

Kalendarzyk tygodniowy.
Środa: Natalii M., Pantaleona M.
Czwartek: Innocentego M. Celsa M.
Piątek: Marty i Serafyny
Sobota: Julitty i Donatylii MM.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie . . . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Wschód g. 4 m. 15.
Zachód g. 7 m. 56.
Długość dnia g. 15 m. 41

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rs. 10 k.
Półrocznie . . . „ 5 —
Kwartalnie . . . „ 2 50.
Miesięcznie . . . „ 85.

**REDAKCJA
i
ADMINISTRACJA
W ŁODZI**
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 15 (27) lipca 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju“ „Nadesłane“ na 1-szej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

Nadesłane.

Rs. 20,000

jest do umieszczenia na pierwszy numer hypoteki nieruchomości w Łodzi na **ośm procent**, w całości lub częściowo.

Oferty proszę składać do 30 b. m. w redakcyi „Rozwoju“ pod szyfrem Z. S. 42. Pośrednicy wykluczeni.

Zdzisław Kułakowski,

GEOMETRA PRZYSIĘGŁY

mieszka obecnie na ul. Piotrkowskiej
№ 114.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.
Salon artystyczny Benedykta I.
Panorama „Obłężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).
Teatr. Przedstawienia niema.

Wyprawa do Hiszpanii.

Zaledwie gwiazdzisty sztandar Stanów Zjednoczonych powiał nad twierdzą Sant-Jago, której zgłodniała załoga hiszpańska obronić nie zdołała, a już generał Miles natęczył domagać się od prezydenta Mac-Kinleya, aby po zdobyciu Portorico pozwolił mu w sto tysięcy żołnierza najechać Hiszpanię. Myśl to niezmiernie śmiała i urodzić się mogła tylko w głowie prawowitego yankesa, dla którego każdy projekt im więcej nieprawdopodobny i im bardziej do wykonania trudny, tym więcej posiada uroku. Ale aby przewieźć do Europy 100,000 ludzi wraz z kołami, działami i amunicją potrzeba conajmniej 300 okrętów transportowych i trzy do czterech tygodni czasu. Nie ulega wątpliwości, że amerykańskie zorganizowali swoje siły zbrojne ze zdumiewającą szybkością i w dotychczasowych walkach na Kubie wykazali dużo męstwa oraz sprawności wojennej; lecz tak daleka wyprawa zamorska, oddalająca armię amerykańską od naturalnych jej podstaw, rzucająca ją bez żywności w kraj obcy, pośród ludu, który dowiódł już niejednokrotnie jak dzielnie umie bronić za-

gród ojczystych, niezawodnie skończyła by się zupełnym pogromem wojsk amerykańskich, któreby wylądowały w Hiszpanii. Nawet wyprawa morska admirała Watsona na wody hiszpańskie, do której Amerykanie przywiązują wielkie nadzieje, w sferach wojskowych Europy budzi sceptyczne uśmiechy. Chęć zaimponowania Europie potęgą marynarki amerykańskiej może zbyt drogo kosztować yankesów, bo eskadra złożona z 20 statków wojennych, wśród których znajdują się tylko cztery pancerniki pierwszej klasy nie podoła tak trudnemu zadaniu. Hiszpanie tak w Kadyksie jako też i w Algesiras tudzież w innych portach wojennych posiadają olbrzymie fortyfikacje, posiadające 30 centymetrowe armaty, które nie będzie tak łatwo obrócić w gruzy jak słabo uzbrojone i źle zaopatrzone forty Manili, Cavite lub nawet Santjago de Cuba.

Sant-Jago zwyciężył głód i brak zapasów artyleryjskich, których po zniszczeniu eskadry Cervery nikt mężej załodze dostarczyć nie mógł; wszelkie więc dalsze wysiłki były już bezowocne i prowadziły tylko do bezużytecznego przelewu krwi;—ale i armia amerykańska, oblegająca twierdzą, była zdziatkowana przez walki i choroby i nowy szturm do fortów Sant-Jago byłby już dla niej przedsięwzięciem bardzo ryzykownym. Dla czego marszałek Blanco pozostawił Sant-Jago własnemu losowi, dla czego nie pospieszył oblężonej twierdzy z odsieczą, pozostaje zagadką, rozwiązanie której leży prawdopodobnie w niedołęstwie rządu hiszpańskiego, ujawniającego się od początku wojny coraz to jaśkrawiej. Eskadra Camary, która zjawieniem się w porcie na wodach kubańskich mogła szaleć zwycięstwem przechylić na stronę hiszpanów, potrzebowała paru miesięcy na przygotowanie się do wypłynięcia z Kadyksu i tylko wskutek złego stanu okrętów i uzbrojenia. Bohaterski admirał Montojo pod Manilą, rozpoczynając bitwę z eskadrą admirała Dewaya, przygotowany był na porażkę,—tak dalece okręty jego były źle uzbrojone i zdemonstrowane; jeżeli zaś przyjął bój nie równy to jedynie dla ocalenia wojskowego honoru marynarki hiszpańskiej. Admirał Cervera w czasie pamiętnej bitwy, w której stracił całą flotę i wolność, nie miał czem nabijać armat a torpedy ułożone na pokładzie bez żadnej ochrony, zapaliły się od ognia ze statków amerykańskich i przyczyniły do zniszczenia własnego okrętu. Zapewne i generał Blanco wraz z całą armią swoją znajduje się w tak trudnych warunkach, że nie posiadając ani odpowiedniego uzbrojenia ani środków stosownych, ani możliwości zabezpieczenia swych komunikacyj nie może myśleć na serio o działaniach zaczepnych przeciwko armii amerykańskiej.

Zanim wyprawa gen. Milesa do Hiszpanii z kaczki dziennikarskiej przeobrazi się w rzeczywistość, jeżeli przeobrazi się kiedy,—wódcę ten na czele 40,000 żołnierzy wylądować na Portorico, aby wyspę tę zająć w posiadanie Stanów Zjednoczonych. Ekspedycja to daleko ważniejsza strategicznie i politycznie od wyprawy do Hiszpanii.

Portorico, zwane Szwajcaryą antyjską jest jedną z najdalej na wschód wysuniętych wysp

Wielkoantylskich. Tworzy ona oddzielny hiszpański general kapitanat obejmujący przeszło 170 mil kw. z ludnością 800,000, z której 600,000 czystych europejczyków a tylko 200,000 mieszczków. Wyspa wewnątrz górzysta ma żyzne doliny, produkuje przeważnie cukier, kawę i tytoń, którymi prowadzi obszerny handel zewnętrzny. Klimat na Portorico uważa się za najzdrowszy na świecie, żółta febra nie panuje tu nigdy a w górach wieczna wiosna. Stolica wyspy, San-Juan de Portorico należy do miast najbogatszych w Ameryce. Kolumb odkrył Portorico podczas drugiej swej podróży w r. 1493. Jest to prawdziwe złote jabłko, którego utrata będzie ogromnym nieszczęściem dla Hiszpanii.

St. I.

O oszczędności.

(Dokończenie).

Brak miejsca nie pozwala nam na bardziej szczegółowe wykazanie organizacji i działalności towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych systemu Reiffisen'a, których główne zasady przyjęła cytowana przez nas ustawa normalna, obowiązująca w Królestwie. Ciekawych odsyłamy do książki p. Kirszrota-Prawnickiego p. t. „Oszczędność“, w której kwestya ta opracowana jest obszernie i źródłowo.

Ustawa normalna, określając maksymalny udział uczestnika na 100 rubli, minimalny na 5 rubli (do tego w razie potrzeby wnoszonych ratami) umożliwia udział nawet najbiedniejszym, usuwając zaś wszelką zasadę wyłączeniowości stanowej, czyni pożądanym zakładanie u nas towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych po wszystkich niemal gminach lub parafiach przy udziale inteligencji wiejskiej, dla której otwiera się w towarzystwach tych rola niezmiernie ważna i użyteczna.

Ze inicjatywa i udział sfer inteligentnych i zamożnych w tym razie jest konieczny i pożądanym, powołujemy się na Reiffisen'a, który stanowczo za niemi przemawia.

Reiffisen był niezawodnie demokratą, co stwierdził życiem całym, które poświęcił pracy dla ludu, a instytucje swoje zorganizował w ten sposób, żeby one służyć mogły wyłącznie dla użytku ludzi niezamożnych. Pomimo to, a może właśnie dlatego domaga się on czynnego współudziału w stowarzyszeniach swoich ludzi zamożnych i inteligentnych. Współudział ten jest potrzebny ze względów moralnych i materialnych, bo prócz innych korzyści wznaga kredyt instytucji.

Zadaniem niniejszego artykułu było zwrócenie uwagi ogółu naszego na to, że zakładając według ustawy normalnej, towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, które mogą ogarniać wszystkie warstwy ludności kraju, możemy rozbudzić wśród nich zmysł oszczędności i stowarzyszenia.

Cytowane przez nas cyfry świadczą, że jednak w pewnej mierze zmysł ów posiadamy,

choć niedość rozwinięty. Ale sądzimy, że właśnie towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, ułatwiając tworzenie drobnych oszczędności i wskazując zarazem praktyczny, a związany z bezpośrednim interesem stowarzyszonych cel ich użytkowania, najskuteczniej mogą wpłynąć na wyrobienie się w tym kierunku szerokich mas, w szczególności zaś pomyślnie załatwienie tej sprawy mogłoby rozstrzygnąć niejedną palącą kwestję społeczną u nas. Będziemy też uważali za swój obowiązek nawoływać ogół do zakładania towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych.

* * *

Mysł poruszona przez p. Poboga zasługuje na jaknajgorętsze poparcie.

O kasach oszczędnościowo-pożyczkowych pisaliśmy kilkakrotnie, zachęcając do zakładania ich w Łodzi; jak się dowiadujemy, organizują się już tutaj dwie podobne kasy.

Bezwarunkowo daleko donioślejsze znaczenie mają kasy takie dla ludności włościańskiej, która przez utworzenie ich nietylko zyskałaby materialnie, lecz i moralnie.

Pomijamy już wpływ umoralniającej oszczędności. Najważniejsze w tej sprawie—to uspołecznienie chłopca, na rozwój którego kasy bezwarunkowo wpłyną.

Zygzaki.

„Kochany panie, — pisze do mnie jeden z naszych przyjaciół, — czy wiesz jakie siatki na ciebie twoi najserdeczniejsi zastawiają? Pewien pan w rozłożystym krawacie jeździ podobno od fabrykanta do fabrykanta z prośbą, aby za ich możliwym wpływem zamknąć „Rozwój“, który na niemców wymyśla i autorytet paczki działaczy ze starego obozu podał wątpliwości, nie uznając zupełnie tej powagi, jaką sobie przypisywała. Podobno władze już dostały kilka anonimowych listów, że burzysz umysły przeciwko niemu, że rozniecasz płemie nienawiści.

I cóż ty na to?

Nie będziesz chyba pisał tak bardzo na niemców, a zwłaszcza występował przeciwko łódzkim milionerom i potentatom?”

— Wiesz przyjacielu, że nie mogę wierzyć, aby się to działo mogło, boć to ohydne i niekierowne! Wszak sami potentaci powinni wyrzucić takiego pana za drzwi, jeżeli są faktycznie ludźmi, a nie zwykłymi automatami do wdychania kadzideł.

Jeżeli tak jest, jeżeli ci panowie chcą, abym

szedł torem utartym moich poprzedników i najwzory trybularz stawił się pod ich balkon, na którym wystawią swoje potężne i czule nosy, a ja z pięknym ukłonem podsypywać będę na rozpalone węgle najróżnorodniejsze kadzidła, to grubo się mylą.

My przeciwko narodowości nie występujemy. Owszem, bardzo nam będzie przyjemnie zapisać na szpaltach „Rozwoju“, choćby codziennie, każdy szlachetny czyn Niemca, Francuza, Hiszpana lub Turka... ale nie będziemy palili kadzidel tym, który niszczy wszystko to, co dotąd cywilizacya zdziałała, którzy zapominają o ogólnych obowiązkach, lub co gorzej jeszcze, lekceważą sobie zasady, wyróżniające człowieka z szeregu istot krwiożerczych, albo też... niszczących wszystkie ideały.

Więc czyż mamy dlatego, że jakieś osobniki ślą anonimowo do władzy lub do owych możnych, cofnąć się z raz, obranej a słusznej drogi?

Nie!

To, co się w redakcyi dzieje, wszystko odbija się na zewnątrz w piśmie, bo inaczej być nie może. a więc czegoż mamy się obawiać, jeżeli pismo wprawdzie przechodzi cenzurę. Zamknąć pismo może tylko P. Minister, a nie wiem, czyby najmniejszy potentat łódzki miał tyle czelności, aby mógł choć pozornie mieć wpływ na tak wysoko postawioną w hierarchii państwowej osobę.

Wszystko więc, co się dzieje, dzieje się tylko w intencji obalamienia opinii publicznej, w chęci szkodenia piśmu, które ogół polski coraz zyczliwiej przyjmuje, nietylko zachęcając do popierania wydawnictwa przez wciągnięcie swoich przyjaciół i znajomych na listę prenumeratorów „Rozwoju“, ale nawet przez moralne poparcie pisma, nie szczędząc mu swoich uwag i wiadomości, z których chętnie robimy użytek.

W każdym razie musimy kwestyę tę wyświecić, aby ogół wiedział, jakiej to broni używają „nasi najserdeczniejsi“, a używają jej nie od dzisiaj. To bardzo dawne dzieje, chociaż dziś jak „owa powrotna“ fala odbijające się coraz głośniej.

Czy nie wspaniale?

* * *

I znowu, już nie wiem po raz który, małe miasto wyprzedziło nasz blisko czterystatysięczny gród.

Oto w Płocku założono lombard miejski.

Ludność uboga Płocka nie będzie płaciła kilkadziesiąt procent za zastaw. Biedny wyrobnik, rzemieślnik, dotknięty wypadkiem losowym, lub też potrzebujący chwilowo gotowizny, znajdzie ją w instytucyi miejskiej na warunkach dogodnych

Płock, miasto biedne, znalazło jednak na ten cel 15,000 rubli.

A Łódź?

Łódź, powiedzą niektórzy, ma wiele wydatków.

Może i prawda.

Z zółwim pospiechem układa bruk drewniany na Piotrkowskiej, zabrukowuje po dwa razy jedną tą samą ulicę (Łąkową), upiększa ogród miejski, zakłada obserwatorium meteorologiczne... i robi wiele, wiele innych rzeczy. Wszystko to prawda. Przypnie należy, że gospodarka miejska w ostatnich czasach wykazała nieco więcej energii, niż dawniej, i za to należy się ojcom miasta słuszną pochwałę.

Lecz mimo to są kwestye dla Łodzi palące, których załatwienia nie należy odwlekać, zwłaszcza jeżeli są po temu fundusze.

A bezwarunkowo do palących potrzeb miasta należy lombard miejski.

Pisaliśmy już o tem kilkakrotnie; nie będziemy więc powtarzać przytoczonych argumentów, lecz spytamy:

Jak długo jeszcze, będą Ciebie, biedny łodzianinie, obdzierali różni „dobroczyńcy“ prywatni? czy nie lepiejby było, aby pieniądze, ułokowane w papierach procentowych, dawały nieco większy procent, przynosząc ulgę ludności niezamożnej?

KRONIKA.

Szkoła handlowa w Pabianicach. Długo oczekiwana chwila otwarcia 7-klasowej szkoły handlowej w Pabianicach nareszcie wchodzi w fazę rzeczywistości. Zawdzięczając energii tych ludzi, którym dobro ogółu zawsze leży na sercu, Pabianie pozyskują tak pożyteczną instytucyę, jaką jest wymieniona szkoła.

Jakkolwiek za każdy krok zmierzający do podniesienia oświaty należy się szczerza podziękować, otwarcie szkoły handlowej w Pabianicach zasługuje na szczególne zaznaczenie, ponieważ inicjatywa do założenia jej wyszła z małego kółka osób, którzy się regentalnie zobowiązali pokrywać corocznie z własnych funduszy wszelkie deficyty, które są niezbędne, gdy szkoła ma odpowiadać wszelkim wymaganiom tegoczesnym.

Lista założycieli pabianickiej szkoły handlowej, pomiędzy którymi fabrykanci odgrywają, jak we wszystkich filantropijnych zakładach Pabianie największą rolę, jest następująca:

1) Teodor Ender i 2) Feliks Krusche, reprezentanci firmy „Krusche i Ender“; 3) Juliusz

66)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 169).

— Co to ma znaczyć!

— Uciszcie się, wołał proboszcz, uciszcie się!

Hans Eizenberger wszedł na ambonę i począł drzącym głosem mówić:

— Panowie, dziwiacie się, że wskazuje wam wasz własny ratunek u króla narodu, który był zawsze wrogo usposobiony dla nas, ale to nie jego wina, nie Polaków, a naszych rycerzy, którzy tu z krzyżem w jednej, a mieczem w drugiej ręce przyszli. Oni nas mieli prawo znienawidzić, a nie my ich!

— Dziki naród, odezwał się pan Herald.

— My, Niemcy, przyzwyczailiśmy się wszystkich nazywać dzikimi, nie wnikając ani w ich pojęcia rodzinne, ani w urządzenia społeczne tych, których nazywamy dzikimi lub pół ucivilizowanymi.

Ale ten naród nie jest dzikim: posiada prawa, ma sejm, wybiera przedstawicieli narodu... a te urządzenia wiele mówią i muszą podnieść niesłychanie w naszych oczach ten młody, ale duży przyszłość rokujący naród. Tam powinniśmy szukać naszego ratunku, a nie u cesarza!

Na tę mowę oburzyło się dużo Jaszczurów.

Ten brak zaufania do cesarza niemieckiego, władcy całego świata, który wszystkich królów uważał za podwładnych sobie, najbardziej liberalnych Niemców źle usposobił do Eizenbergera.

Poczęli szarpać wasy i targać rękojeście mieczów, aż szcęk się zrobił w kościele taki, jak na wojence.

Chciał Hans Eizenberger coś mówić, ale go zakryczeli.

— Nie wolno nam tracić wiary w naszego cesarza, krzyczeli.

Wobec tego mówca musiał ustąpić.

Wówczas wtoczył się na ambonę Hans Beizen. Objął on odrazu sytuację i aby nie zerwać posiedzenia, rzekł głośno:

— Nie wolno nam omijać cesarza.

— Nie wolno, powtórzyło kilkadziesiąt głosów.

— Ani władzy krzyżaków, dodali inni

— Ani władzy miejscowej dodał Beizen.

— Bo mogą i one coś na to poradzić.

— Zapewne, dodał uśmiechając się pod wąsem Beizen.

Ale uśmiechu tego nie spostrzeżono.

— I gdyby te dwie instancje nam nie pomogły, dopiero będziemy szukali pomocy gdzie indziej.

— Sprawiedliwie mówisz.

Ponieważ Beizen odrazu w mowie swojej objął wszystkie trzy projekta, więc znalazł wszystkich zwolenników. Powoli też poczęły gwarzyć i krzyki cichnąć i tylko od czasu do czasu rozlegały się nawoływania:

— Słuchajmy, słuchajmy.

— Już delegacya, mówił Beizen, do krzyżaków wysłana lada chwila powróci, a więc bę-

dejmemy wiedzieli co przyniesie.

— Jak zwykle zechcą zwłóczyć, odezwał się Eizenberger.

— Cóż to, czy to poraz pierwszy.

— Delegacya zagrozi im skargą do cesarza.

— Co to pomoże?

— Muszą się zdecydować na stanowczą odpowiedź!

— A gdy będą zwłóczyli?

— To dziś wybierzemy jeszcze komisję i wysłamy ją z podarkami do cesarza! dodał Beizen.

— Które on chętnie przyjmie, odparł Eizenberger, a sprawę odeśle do opinii krzyżaków. Oni się o tę opinię, aby na ich korzyść wypadła, postarają... dokończył Eizenberger.

— Zawsze my sobie nie możemy mieć nie do wyrzucenia i musimy wszystkie przejść stopnie.

— Masz rację, powtórzyli zebrani.

— Jakie są nasze drogi już wiecie, ale ani na chwile nie możemy przypuszczać, żeby się one różniły zbytnio. Wszyscy jesteśmy przez krzyżaków tyranizowani, obciążeni podatkiem.

— O tak, klnę się na mego poprzednika s. p. Kacpra.

— Von Lefelda... dodał mówiącemu w tej chwili panu Jerzemu von Lefeldowi pan Tomieny...

— Mój panie, nie prosiłem pana o pomoc, odrzekł trochę oburzony pan Lefeld. O Gott, o Gott, wszak wszyscy wiedzą, że ja nazwiska mego przodka jeszcze nie zapominałem.

— Ale tylko dlatego, że je sam pan nosisz.

— Panie, nie lubię uwag!

— Ma się rozumieć lepsza jest pieczeń niż uwagi... (d. e. n.).

Kindler i 4) Oskar Kindler, reprezentanci akcyjnego Towarzystwa R. Kindlera; 5) Izidor Baruch i 6) Teodor Baruch, reprezentanci firmy „Bracia Baruch”; 7) Robert Saenger, 8) Ludwik Schweikert, 9) Emanuel Froelich, 10) Herman Faust, 11) Rudolf Scholz, 12) pastor emer. Wilhelm Zimmer, 13) Jan Bobakowski, 14) Tadeusz Mankulski, 15) Teodor Hadrian, 16) Stanisław Robowski, 17) Herman Preis, 18) Benjamin Goldman, 19) Samuel Alter, 20) Ignacy Broniewski, 21) Oskar Krusche.

Szybkie urzeczywistnienie projektu otwarcia 7-klasowej handlowej szkoły pabianickiej zawdzięczamy darowi obywateli tutejszych, którzy zakupili przed kilku laty gmach obszerny 3-piętrowy z dwoma oficynami, ofiarowali go obecnie na szkołę. Odrestaurowanie i upiększenie gmachu pokryli także tutejsi obywatele za pomocą dobrowolnych składek.

Okazały ten budynek, znajdujący się w pobliżu centrum miasta i zawierający dziewięć sal obszernych dla wykładów, oprócz sali do rysunków, pomieszczenia na laboratorium, bibliotekę i t. p. i dwóch mieszkań dla nauczycieli, będzie bezwzględnie ozdobą i chlubą Pabianic.

Następujące osoby zapisały ofiary na przebudowę i upiększenie gmachu szkolnego: Krusche i Ender rs. 5,000, akcyjne towarz. R. Kindlera rs. 2,500, pabianickie kupiectwo rs. 900, Schweikert, Froelich i O. Saenger po rs. 500, Faust, Goldman i R. Scholz po rs. 300, L. Müller, Rud. Budziński sen. Rud. Budziński jun., F. Nawrocki, Aug. Stentzel po rs. 200, Jakub Wlazłowicz rs. 150, Karol Kolbe, Józef Hans, Rudolf Rosenfeld, Hamburger i Bornstein, Ludwik Hille, dr. Józef Langer, Amalia Krusche-Wende, Tadeusz Markiewicz, Teofil Stentzel, Franciszek Offenberger, A. Kleindienst, F. Lähne, pastor R. Schmidt, K. Merkert, A. Lorentz, Aug. Hegenbard j., Ed. Kratsch, Edward Lehman, A. Illingworth, Amalia Krusche-Kreske, Jos. Roensch, Gustaw Preiss, Franciszek Szebeko, Z. Szolowski, L. Knothe po rs. 100, A. Löffler j. rs. 75, H. Wlazłowicz, J. S. Prasse, J. Piotrowski, G. Prüfer, R. Prüfer, Ad. Löffler sen., Edward Dawid, Aug. Prodoehl, Teodor Budziński, Adolf Schulz, Fl. Krusche, dr. Schroeter, K. Knothe, L. Hennig, K. Pączkiewicz, dr. Auspitz, Hirschberg i Birnbaum, T. Krusche, A. Hegenbart, T. Buchholtz, A. Kosiński, Karol Seidel, B. Markowski, S. Wolfowicz, T. Kłys, F. Mishalla, Ad. Jaroschka, W. Scherfer po rs. 50, J. Biezuński, Józef Szule, G. Neumann, O. N. po rs. 40, Ch. Neumann, August Piel, Stanisław Jankowski, Jakub Grelus po rs. 30, A. Schroeter, Karol Jankowski, A. Józefowicz, K. Goszczyński, J. Nowicki, J. H. Jakubowicz, Leon Jaroschka, G. Fünfstück, J. Hegenbard po rs. 25.

Na posiedzeniu założycieli i protektorów handlowej szkoły pabianickiej, odbytem w dniu 11 lipca r. b. wybrano na prezesa rady opiekuńczej p. Oskara Kindlera, a na członków rady pp.: Teodora Endera, Izidora Barucha, Oskara Saengera, Ludwika Schweikerta, Teodora Hadriana, Ignacego Broniewskiego.

Protokół posiedzenia został już wysłany do ministerium skarbu dla zatwierdzenia.

Rada opiekuńcza wybrała z pomiędzy siebie p. Ludwika Schweikerta na kasyera i p. Teodora Hadriana na sekretarza.

Łódzki oddział Banku Państwa znajduje się w lokalu niewygodnym i ciasnym. Zwłaszcza wobec zwiększenia się operacji banku w zakresie inkasa i skupu wexli skutkiem tego, że od 13 b. m. kasy powiatowe w Rosji europejskiej, a od 13 września w całym Cesarstwie dopełniają operacji wexlowych,—zachodzi potrzeba wynalezienia odpowiedniejszego lokalu dla Oddziału.

Istnieje zamiar wybudowania gmachu własnego, prawdopodobnie na ul. Spacerowej. Sprawa ta będzie wkrótce rozstrzygnięta.

Odszkodowanie. Z rozporządzenia ministerium skarbu główny zarząd dochodów niestałych i skarbowej sprzedaży trunków asygnował na r. 1898 tytułem wynagrodzenia od skarbu za utracony przez miasta i osady przywilej pobierania 50% dodatkowego podatku patentowego na gub. piotrkowską sumę rs. 95,031 kop. 66. Z sumy tej na powiat łódzki przypada rs. 4,127 kop. 10 w stosunku następującym: 1) kasa m. Zgierz rs. 2,294, 2) kasa osady Konstantynów rs. 412 kop. 15, 3) kasa osady Aleksandrów rs. 364 kop. 50, 4) kasa osady Tuszyn rs. 640 kop. 60, 5) kasa osady Rzędów rs. 228 i 6) kasa osady Kaźmierz rs. 117 kop. 50.

Fabryka juty ma powstać wkrótce w Łodzi. Założycielem jej ma być jeden z tutejszych wybitniejszych przemysłowców, który poświęca na ten interes 1½ miliona rubli.

Pracownie artystyczne. Właściciel domu przy ul. Południowej pod № 6, artysta malarz p. Pruszyński, rozpocznie niebawem nadbudowę 3 piętra na domu frontowym w celu urządzenia kilku pracowni dla siebie i swych kolegów.

Pracownie nowe mają być dużych rozmiarów ze ścisłym zastosowaniem światła, z widokiem na ogród przyległy.

Brak specjalnych pracowni artystycznych w Łodzi krępował w pracy artystów-malarzy tutejszych, to też przyznać trzeba, że p. P. natrafił na dobry i pożyteczny pomysł.

Z cechu czeladników piekarskich. W dniu 17 b. m., odbyło się zgromadzenie ogólne czeladników piekarskich przy ulicy Podleśnej pod № 813.

Na zgromadzeniu uczestniczyło 60 członków, pod przewodnictwem starszego cechu Widnera, którzy wybrali na starszego cechu czeladników Franciszka Prejsa.

Wybory te potwierdzić jeszcze musi zgromadzenie ogólne piekarzy majstrów.

Oprócz tego, wyzwolono dwóch czeladników i sprawdzono stan kasy.

Według sprawozdania w roku zeszłym wpłynęło rs. 103 i wydatkowano 97 rubli.

Z cechu podmajstrów tkackich. W dniu 17 b. m. przy ulicy Nawrot pod № 17, odbyło się zgromadzenie ogólne podmajstrów tkackich, pod przewodnictwem starszego cechu majstrów pana Folkmana.

Zgromadzenie, na którym uczestniczyło 10-u członków sprawdziło stan kasy, w której dochód wynosi 584 rs., wydatki 505 rs. 90 kop. w gotówiznie 79 rs. 50 kop.

Dzierżawa bydłobójni. Wczoraj w rządzie gubernialnym piotrkowskim odbyła się licytacja na dzierżawę dochodów z dwóch bydłobójni łódzkich, na następne trzecie od dnia 1 stycznia 1899 r. do dnia 1 stycznia 1902 r. st. st.

Na licytację przybyło do Piotrkowa wielu fabrykantów i przemysłowców tutejszych, a deklaracje podało 15 licytantów.

Licytacja rozpoczęła się od sumy 40421 rubli rocznie in plus. Utrzymał się na licytacji bankier tutejszy p. Stanisław Landau, deklarując najwyższą sumę rb. 41240.

Obecnie dochody z bydłobójni łódzkich dzierżawi przemysłowiec tutejszy, p. Frydrych Abel za sumę 40421 rb. rocznie.

Niedosły projekt. Towarzystwo cyklistów łódzkich posiadając obszerny plac przy ulicy Mikołajewskiej pod № 30, zaprojektowało budowę dużego gmachu, w którym mogłyby pomieścić się dwa stowarzyszenia i giełda.

Plany na budowę tego gmachu zostały już zatwierdzone, brak atoli odpowiednich funduszy nie pozwolił na doprowadzenie projektu do skutku.

Szczątki szosy. Przy budowie nowego bruku na ulicy Piotrkowskiej pomiędzy Pasażem Mayera a Przejazdem natrafiono na szczątki dawnej szosy, którą trzeba było rozbijać oskardami.

Szosa ta długi czas przeleżała pod brukiem a dziś wydobyto z niej kilkanaście gromadek kamieni tłuczonych, które w tej chwili ułożono na trotuarze, zwężając i tak ciasne przejścia. Gromadki kamieni niezawodnie czekają wykończenia bruku drewnianego.

Osobiste. Dziś powraca z urlopu Poliemajster m. Łodzi p. Chrzanowski.

— Dyrektor filii banku państwa Maszewski, wyjechał wczoraj do Petersburga.

Zaślubiny. W przyszłą niedzielę odbędą się zaślubiny p. Wasyła Jegorowa, sekretarza magistratu łódzkiego, z p. Petersilge, córką właściciela drukarni.

Zabawa w Helenowie na rzecz dotkniętych nieurodzajem w Rosji dała dochodu 1300 rs.

Książeczki robotnicze. Wielu fabrykantów nie wydaje książeczek robotniczych obrachunkowych tym robotnikom, którzy biorą robotę na miasto.

Jest to niewłaściwe pojmowanie przepisów prawnych.

Niedawno jeden z fabrykantów został za to pociągnięty do odpowiedzialności przez inspektora fabrycznego.

Oprócz kary, musiał zapłacić skarżącemu robotnikom za robotę znacznie więcej, niż się ugodził.

Energiczny rzeźnik. Pod tym tytułem była umieszczona w № 159 „Rozwoju” wiadomość o wyrzuceniu przez rzeźnika ze sklepu trzech kupujących mięso.

Strona zainteresowana prosi nas o zaznaczenie, że wyrzucono nie ze sklepu, a z podwórza, trzech wałęsających się pijaków.

Ofiara praktyki felczerskiej. W dniu 23 bm. zamieszkały przy ulicy Ogrodowej pod № 24 Ignacy Wiśniewski zameldował policji, że syn jego Edmund, leżący 8 miesięcy życia, zmarł w tymże dniu, skutkiem dokonanej operacji przez ucznia felczerskiego Jakóba Szczygielskiego, polegającej na przetrznięciu narostu na uchu lewym.

Sledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy I rewiru.

Kradzieże. W nocy na 22 b. m. zamieszkałemu przy ulicy Pastej pod № 5 Ignacemu Jankowskiemu skradziono z mieszkania 35 rs. w gotowiznie i marynarkę wartości rs. 4.

Jako sprawcę kradzieży poszkodowany wskazał niejakiego Antoniego Krajewskiego, 20 lat stałego mieszkańca Kutna, który znikł.

— W dniu 20 b. m. zamieszkałemu przy ul. Krótkiej pod № 4 Lejzerowi Szternowi skradziono 42 rs. w gotowiznie i różne rzeczy wartości rs. 53 kop. 50.

Sprawca kradzieży Jakób Goldrot znikł z Łodzi.

— W dniu 21 b. m. o g. 4 popołudniu zamieszkałemu przy ulicy św. Emilii pod № 57 Walentemu Płońskiemu służąca Tekla Koszyńska skradła w gotowiznie rs. 115, poczem zniknęła.

Sledztwo w toku.

Z WARSZAWY.

Król rumuński w Warszawie. Wczoraj o g. 2 m. 53 po południu w przejeździe do Petersburga przybył do Warszawy król rumuński Karol I wraz z następcą tronu, ks. Ferdynandem i wielką świtą.

Na powitanie Dostojnego Gościa zgromadzili się na dworcu kolei warszawsko-wiedeńskiej przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych z J. O. ks. Imeretyńskim na czele.

Kiedy pociąg stanął, muzyka zagrała rumuński Hymn Narodowy.

Powitany przez J. O. ks. Imeretyńskiego, król przeszedł przed wartą honorową, poczem w powozie dworskim odjechał do Łazienek.

Przez całą drogę od dworca kolejowego, aż do Łazienek ustawiony był szpaler wojskowy.

Całe miasto od samego rana, z powodu przyjazdu króla Karola, przystrojone było we flagi, wśród których powiewało wiele flag o barwach narodowych rumuńskich (niebieska, żółta i pomsowa).

Król Karol I Eitel, Fryderyk, Zefiryn, Ludwik pochodzi ze starszej, katolickiej nie panującej w Niemczech, linii Hohenzollernów. Urodził się w zamku rodowym Sigmaringen dnia 20 kwietnia 1839 r., jako syn ks. Karola Antoniego Sigmaringen i ks. Józefiny badeńskiej.

Po upadku ks. Kuzy, skutkiem rewolucji w nocy 10 lutego 1866 r. ks. Karol Hohenzollern, młody oficer drugiego pułku dragonów pruskich, powołany został przez plebiscyt w d. 20 kwietnia 1866 r. na tron rumuński. Przybył do Bukaresztu w dniu 22 maja 1866 r. Ciężkie były pierwsze chwile rządów młodego księcia, gdyż w kraju wrzały zacięte walki stronnictw. Ale książę Karol umiał wkrótce zwaśnionych pogodzić, dzięki czemu zrujnowany finansowo kraj zaczął podnosić się zwolna. Od r. 1871, t. j. od chwili kiedy ster rządów objęło stronnictwo konserwatywne pod wodzą Catargiu, zaświtała dla Rumunii era rozwoju ekonomicznego i kulturalnego, zaczęto budować koleje, zakładać szkoły.

Znane są koleje Rumunii w czasie wojny rosyjsko-tureckiej, przypominamy więc jeszcze tylko, że król Karol I przybrał tytuł królewskiej Wysokości w r. 1878, zaś w d. 26 marca 1881 roku obwołany został jednomyślnie przez zgromadzenie narodowe królem. Koronacja odbyła się w Bukareszcie w d. 22 maja 1881 r.

Onegdaj wieczorem przyjechali z Petersburga generał-adjutant wice-admirał Arsenjew, fligel-adjutant pułkownik Niepokojczycki i pułkownik sztabu generalnego baron Tanbe, przeznaczeni do pełnienia służby honorowej przy królu Karolu, oraz fligel-adjutant rotmistrz ks. Dołgorukow i porucznik gwardyi konnej ks. Orłow, przeznaczeni do służby honorowej przy ks. Ferdynandzie.

Program dnia wczorajszego obejmował: zwiedzanie miasta, między innymi wystawy przeszłości malarzy polskich, o g. 8-ej wieczorem obiad w Łazienkach, po obiedzie zaś przedstawienie baletowe w Pomarańczarni, złożone z „Postoju kawaleryi“ i „Divertissement.“

Król Karol z księciem Ferdynandem i orszakiem odjechał do Petersburga dziś o g. 9 rano pociągiem Cesarskim.

Wystawa w szkole Konarskiego. W lokalu szkoły rzemieślniczej im. Konarskiego przez cztery dni, t. j. od wtorku do piątku bieżącego tygodnia trwa wystawa uczniów tejże szkoły. Przedmioty umieszczone na tej wystawie, z zakresu sztuki graficznej i rzemiosł, przeznaczone są na sprzedaż ze względu, że szkoła starać się musi o usuwanie z lokalu nagromadzonych nadmiernie zapasów. Dla szerszej publiczności jest to okazja do nabywania przedmiotów użytecznych, a wykonanych dobrze.

Sprawa cenzuralna. W ubiegły poniedziałek w zjeździe sędziów pokoju sądzona była w apelacji sprawa właścicieli drukarni, panów Adolfa Gałęwskiego i Maksa Dau'a, oskarżonych o wydrukowanie dla niejakiego Hamburgera cyrkularza handlowego w języku polskim, pomimo, że p. oberpolicmajster m. Warszawy udzielił pozwolenia na wydrukowanie jedynie w języku rosyjskim. Po spisaniu protokołu przez inspektora komitetu cenzury, sprawa odesłana została na drogę sądową, oskarżeni zaś na obronę swoją przytoczyli, że skoro tekst był zatwierdzony przez władzę właściwą, a zakaz drukowania w innych językach nie istnieje, oni sprawę uważają za niewłaściwie przeciwko sobie skierowaną. Sędzia pokoju tłumaczenia tego nie uwzględnił i, opierając się na tem, że wyraźnego pozwolenia na drukowanie tekstu w języku polskim nie wydała kancelarya p. oberpolicmajstra, skazał każdego z obwinionych na karę 25-ciu rubli. Zjazd wyrok I-ej instancji utrzymał w mocy.

Warszawski artel giełdowy. Krążyła po gazetach pogłoska, jakoby dyrekcya kolei iwagrodzkiej odrzuciła ofertę artelu warszawskiego w sprawie objęcia kas tejże kolei, a to z powodu niedostatecznej gwarancji, jaką związek tutejszy przedstawia. — W związku artelu warszawskiego czynności kasowe miała powierzyć artelowi petersburskiemu, po założeniu zaś związku tutejszego, otrzymawszy ofertę tegoż, kasy swoje postanowiła oddać dwóm artelom: Kasę główną, — artelowi petersburskiemu Sztyglica, a posady płatników objazdowych, nskuteczniejszych wszelkie wypłaty na całej linii — artelowi warszawskiemu. Kwestya gwarancji wcale wpływu na powyższą kombinacyę nie miała, gdyż gwarancję związku warszawskiego dyrekcya uznała za zupełnie dostateczną.

Przedstawienie dobroczynne. P. Michał Wołowski, który ze swem towarzystwem gości w „Bagateli“, ofiarował dochód z jednego przedstawienia „Ligii“ na rzecz warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Przedstawienie to odbędzie się w poniedziałek, d. 1 sierpnia r. b.

Korespondencye.

Sosnowiec, w lipcu.

Lato kalendarzowe w całej pełni i przypuszczam, nasi nawet niedalecy sąsiedzi odczuwają je, my tu jednak cały lipiec zmuszeni jesteśmy ubierać się ciepło, a przedewszystkiem bez parasola i kaloszy nie wychodzić z domu, gdyż deszczem obdziela nas niebo przynajmniej przez 6 dni w tygodniu, a co deszcz znaczy w Sosnowcu, tylko mieszkańiec Sosnowca bliżej określić może. O ile zupełny brak deszczu odczuwa się dotkliwie, o tyle znów ślota jest tu istną plagą dla zwykłych śmiertelników, nie rozporządzających parą choćby marnych jakich

szkap. Jedyną przyjemnością dla przeciętnego mieszkańca Sosnowca jest tutaj teatr i ogród Szymańskiego. Dostać się jednakże do tego przybytku w czasie śloty, nie narażając się na kapiel mułową (błotną), może tylko taki, którego rozkaz „konie założyc“ odniesie pożądaną skutek. Reszta zmuszona rezygnować z tej przyjemności i dlatego też teatr tutejszy, jakkolwiek dyrekcya sprowadziła nie najgorszą operę, która od 8 czerwca b. r. prawie bez przerwy wypełnia repertuar, świeci zwykle pustkami.

Komedia od dłuższego już czasu nie cieszy się względami publiczności, pomimo, że repertuar złożony z najnowszych komedii i fars grywaných obecnie w Warszawie. I tak — grana niedawno kilka razy najnowszą komedią Przybylskiego, ciesząca się w Warszawie wielkiem powodzeniem p. t.: „Państwo młodzi“, nawet nie zaciekała tutejszej publiczności, a „Pod białym koniem“ farsę, która nie schodzi z afisza Teatru Małego w Warszawie, dwa razy grano przy prawie pustych krzesłach. Niepowodzenie komedii nie zupełnie składać należy na karb niepogody, bo jeżeli publiczność i w czasie niepogody, zapelnia teatr szczerze, na operetkach i operach, to nie mniej zapelniały go i na reklamowaną nowość jak „Państwo Młodzi“ albo choćby i „Pod białym koniem“.

Nie należy również tłumaczyć niepowodzenie brakiem sił artystycznych w komedii, bo z takimi siłami, jakie reprezentują panie: Janowska, Szymańska, Kupiecka, Prawdzie, Pawłowska, Aleksandrowicz, Brzozowska, Szobertowa i inne; zaś panowie: Szobert, Józefowicz, Korezak, Kosiński, Orliński i Dąbrowski z małemi uzupełnieniami, każdą komedię obsadzić można bardzo przyzwoicie.

Powód niepowodzenia łatwo zatem odszukać i dyrekcya znaleźć i usunąć go winna, zwracając się do reżyserji, która nawiasem mówiąc „leceważąco“ traktuje sztukę. Brak jej sprężystości i kompetencji w doborze sztuk i obsadzenia takowych.

W poniedziałek 18 b. m. naprzykład grano tu komedię St. Łapińskiego p. t.: „Kolejarze“, sztukę o poważnej tendencji, którą poważnie traktować należało. Przy innej obsadzie wywarłaby ona nierównie większe wrażenie. Przyznać trzeba, że pp. Józefowicz i Szobert robili wszystko, ażeby sztukę utrzymać w charakterze, lecz reszta psuła tylko całość nie tyle niezrozumieniem roli, ile brakiem pamięci, nie wycuczeniem się i nie wystudowaniem ról.

Szulkę darzono rzesistymi oklaskami i stanowczo utrzymujemy, że gdyby „Kolejarzom“ poświęcić cokolwiek więcej pracy, powiększyłaby ona repertuar sztuk, robiących kasę.

Biesiada muzyczna — zapowiedziana na środę 27 b. m. koncertem Zofii Lubiez Dzierzbickiej pianistki, ze współudziałem Maryi Corina śpiewaczki, uczniuicy Pauliny Lucca i skrzypka Władysława Leningera, budzi tu wielkie zainteresowanie.

Artysta dramatyczny tutejszego teatru Roman Józefowicz w sierpniu obchodzić będzie 25-letnią rocznicę pracy scenicznej, którą p. Józefowicz rozpoczął w towarzystwie Doroszyńskiego, gdzie zasłynął w roli Józia Grojseszyka w „Podróży po Warszawie“.

Neten.

Poznań, 24 lipca.

Ze sprawy Zjazdu lekarzy i przyrodników — Wzmianki o uroczystościach niemieckich. — Dwie miary władz tutejszych. — Wysłanie dzieci na świeże powietrze.

W doszłym mnie właśnie numerze „Rozwoju“ z d. 20 b. m. znalazłem z radością artykuł osobny p. t.: „Zjazd lekarzy w Łodzi“.

W artykule tym, na podstawie znajomości warunków miejscowych, podniesione są nader ważne względy, przemawiające za urządzeniem tam tego zjazdu, któremu władze pruskie postawiły u nas znaną przeszkodę.

Widać, poruszona w moim poprzednim liście myśl, że byłoby najwłaściwiej zjazd ten odbyć w Królestwie Polskiem, wybornie odczuta i zrozumiana zostaje.

Warto też zaznaczyć, jak odmiennie traktowani są u nas ludzie, należący do żywiołów napływowych.

Oto przygotowany tu jest Zjazd prawników niemieckich, mający się odbyć w mieście naszym od 11—14 września b. r. W zjeździe tym wez-

mą oczywiście udział przeróżni niemcy, którzy z rozmaitych stron przybędą. Władze rządowe, nietylko, że zjazdowi temu nie myślą robić najmniejszych trudności, lecz owszem — popierają go, o ile mogą.

Rada miasta Poznania, która na zjazdy polskie nigdy nie nie przeznaczą, dla rzeczzonego Zjazdu prawników niemieckich uchwaliła subwencyę w kwocie pięciu tysięcy marek.

Wniosek co do tej subwencyi w swoim czasie podał dr. Lewiński. Z naszej strony sprzeciwiał się wymownie wnioskowi dr. Krysiwicz.

W dniach 9 i 10 b. m. mieli tu swój głośny zjazd śpiewacy niemieccy, z uczestnikami z poza granic państwa. Charakter zjazdu był demonstracyjny. Uczestnicy jego odbywali liczne pochody bez muzyki lub z muzyką.

Władze niemieckie nie przeszkadzały wcale tym pochodom.

Ale kiedy w swoim czasie, na zjazd naszych gimnastyków przybyło grono rodaków z Berlina i w porządku, po trzech, szli z dworca kolei do kościoła farnego, to niepokoiono ich przez całą drogę, a potem chciano zaraz z Poznania wydalic. Komitetowi zaś owego zjazdu nie pozwolono na urządzenie jakiegokolwiek pochodu, twierdząc, że tamowałyby się przez to ruch publiczny.

Władze pruskie mają dwie odmienne miary, dwa wbrew sobie przeciwne sposoby postępowania. Dla ludności naszej inne, a dla wciskających się pomiędzy nią coraz bardziej Niemców — także inne.

Z końcem zeszłego miesiąca, a mianowicie w dzień św. Piotra i Pawła, tutejsze Towarzystwo niemieckie czeladzi katolickiej obchodziło uroczystość poświęcenia swej chorągwi. Poświęcenia tego dokonał ks. arcybiskup Stablewski, w kościele po franciszkańskim, przyczem przemówił obszerniej. Po nabożeństwie odbył się pochód, przez Stary rynek, ulicę Nową i Plac Wilhelmowski, do pomnika Wilhelma I. Na czele pochodu szło kilkunastu księży i niesiono chorągwie różnych stowarzyszeń, na uroczystości reprezentowanych.

Pochodowi towarzyszyła muzyka i liczne zbiegowisko. To jednak — według zdania władzy, ruchu publicznego tamować nie mogło, bo pochód był niemiecki.

Przy naszych, skromnych bardzo środkach materialnych i dosyć słabej energii w działaniu, wysłano stąd, w pierwszych dniach b. m. około 300 dzieci na wakacje, na wieś. Na kolonię stałą do Żabikowa, pojechało 95 dzieci, reszta zaś do rozmaitych osób, z pośród ziemian naszych.

W roku zeszłym było w tych stronach, przez wakacje, blisko 80 dzieci polskich z Berlina. W tym roku jednak niestety — nasi berlińscy rodacy zaspali ważną sprawę wysyłania dzieci na świeże powietrze.

Z zeszłorocznych fundusów, na ten cel w Berlinie zebranych, zostało około 200 marek. Dlaczego więc nie nie zrobiono dla dziatwy polskiej w roku bieżącym.

Bezstronny.

Londyn 26 lipca.

Są drobne reformy o doniosłych następstwach. Niezawodnie do rządu takich należy urzędowa wiadomość, podana przez księcia Norfolk, ministra poczt i telegrafów, że opłata do Kanady, do Afryki południowej, i prawdopodobnie do Indji zmniejszoną zostanie do jednego pensa, t. j. że kolonie zamorskie będą na przyszłość traktowane tak samo, jak trzy zjednoczone królestwa. Pod względem finansowym jest to śmiałe przedsięwzięcie. Ale tak, jak przy znizeniu opłaty pocztowej od korespondencyi krajowej do jednego pensa, po krótkotrwałej stracie, zyski pokazały się ogromne przez olbrzymi rozwój korespondencyi, tak się stanie także i obecnie z kolonialną. Straty tej nawet chwilowej i przechodniej, ulękała się Australia i dlatego nie przystąpiła ona dotąd do konwencyi pocztowej z metropolią, ale niewątpliwie pomyślne rezultaty, jakie przyniesio amerykańskim i afrykańskim koloniom skłoni niezadługo i Australię do tej samej reformy. Trzeba zauważyć nareszcie, że inicjatywa do niej wyszła nie z Anglii, ale z Kanady. Sir Wilfried Laurier, jej pierwszy minister, wziął ideę federacyjną na seryo i nie zaniedbuje niczego, ażeby węzły łączące cały świat anglosaksoński wzmocnić i spotęgować. Jest to fakt,

który nie powinien przejść niepostrzeżenie. Czem silniej organizuje się jedność szczełowa i jedność państwowa pomiędzy rozmaitymi członkami brytańskiego imperyum, na tem większy opór z jego strony muszą być przygotowani przedstawiciele innych narodowych związków.

Ten drobny fakt, ta marka pocztowa jednopensowa, jest nietylko ciekawą finansową innowacją, ale symptomatem tego wewnętrznego ruchu, jaki się odbywa w łonie społeczności tutejszej. Rząd angielski pokazuje wiele taktu, iż nie gwałci opinii kolonialnej, nie narzuca im jednolitości, ale pozwala dojrzewać powoli i stopniowo jednym reformom po drugim. I tak australskie kolonie nie zdecydowały się jeszcze co do zawarcia między sobą federacji. Chociaż niezgodnie bardziej nie pragnie imperyalistyczne stronnictwo tutejsze, jak tej federacji, nikt nie okazuje tutaj niecierpliwości i niezadowolenia z fiasca, jakiego agitacja za nią niedawno poniosła. Angliki żywią przekonanie, że mają po swej stronie dwa wielkie nieprzewyciężone czynniki: słuszność i czas. Więc zwyciężą ostatecznie. Trzeba pozwolić australickim państwom polepszyć swoje finansowe położenie. Obecnie cło od listu pomiędzy tymi sąsiadami kosztuje dwa pensy. Byłoby dziwactwem zmuszać je do przystąpienia do ligi pocztowej z metropolią o niższej o połowę taksie. Ale przyjdzie to tego za lat parę, jak na razie upewnił energiczny i nieustrudzony działacz w tej sprawie, członek parlamentu Henniker Heaton. Od niego także dowiedziałem się, że tutejsza dyrekcja poczt na seryo rozpatruje wykonanie nowego, nieledwie nieprawdopodobnego obniżenia cła od listów, wewnątrz kraju od jednego pensa do pół pensa. Publiczność domaga się jej energicznie oddawna. Jest teraz nadzieja, że sposobem próby wprowadzona będzie dla listów miejskich taka przepołowiona opłata. Coraz bardziej zbliżamy się do urzeczywistnienia owego społecznego ideału, który, uważając pocztę jako instytucję ogólną i niezbędną użyteczności, chce uczynić ją bezpłatną. Ponieważ jednak państwo ponosiłoby nieodzowne przy tej służbie publicznej wydatki, zatem kwestya sprowadza się w gruncie rzeczy raz jeszcze do zastąpienia podatków bezpośrednich przez pośrednie.

Z kraju.

Zabicie na granicy. W ubiegłym miesiącu czerwcem pomiędzy wsiami Galkowo i Rokitnica, w pow. rypińskim, strażnik brygady pogranicznej S. Lasow, wystrzałem z karabina zabił mieszkańca wsi Galkowo, 24 lat wieku liczącego, Jana Słivińskiego w chwili, gdy ten przechodził granicę.

Lublin. Olbrzymi grad nawiedził powiat janowski, a mianowicie:

W gminie Brzozówka, we wsiach Bilsko, Węglina i Patyk, grad zniszczył zboże na przestrzeni 650 morgów; straty wynoszą 592 rs.

W gminie Modliborzyce, na folwarkach Zamek, we wsiach Wolica Majdan i Modliborzyce, straty wynoszą 16,190 rs., na przestrzeni 959 morgów.

W gminie Kawęczyn, we wsiach Godziszów, Mamoty, Jakubowe, Rawęczyn, Andrzejów, Rataj, Wólka Biała ordynańska; straty wynoszą na przestrzeni 1991 morgów rs. 15351.

W gminie Chrzanów, we wsiach Pilatka, Zdziałowne i Otrocz; straty wynoszą 5670 rs.

W lasach hr. Zamoyskiego wiecher wylamał do 1750 sztuk drzewa.

Z PETERSBURGA.

— Jednocześnie z projektem miejscowych organów do ministerjum rolnictwa i dóbr państwa wniesionym został projekt utworzenia posad rządowych specjalistów w różnych gałęziach rolnictwa. Posady te utworzone zostają celem okazania bezpośredniej pomocy technicznej wszelkim gałęziom rolnictwa. Według projektu ministerjalnego, obowiązkiem tych specjalistów ma być gromadzenie dokładnych danych o stanie poszczególnych gałęzi gospodarstwa, jakoteż technice i organizacji przemysłu rolnego wogóle; rozpowszechnianie wiadomości o niezbędnych ulepsze-

niach rolniczych, drogą odczytów publicznych, pogadanek, jak również bezpośredniego udziału rolnikom rad i wskazówek; wykonywanie poleceń rządowych w zakresie podniesienia techniki rolniczej, jakoto urządzenie wystaw i konkursów, zarząd nad ruchomymi wystawami rolniczymi, rozpowszechnianie nowych roślin, udoskonalonych maszyn, doborowego inwentarza i t. p., organizacyi doświadczeń w różnych gałęziach rolnictwa (ogrodnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo), wreszcie walka ze szkodliwymi zwierzętami i owadami. Warunki, na jakich specjaliści mogą być wzywani przez osoby prywatne, określa instrukcja ministerjum rolnictwa. Pensye specjalistów będą następujące: starszy specjalista ma pobierać 3,000 rs. rocznie, młodszy — 2,000 rs., starszy instruktor 1,500 rs., młodszy 1,000 rs., majstrowie od 300—900 rubli rocznie. Prócz tego wszyscy na rozjazdy po 300 rubli rocznie.

Bitwy morskie.

Bitwy morskie pod Cavite i Santjago, w których tak sromotnie pokonani zostali Hiszpanie, zwracają uwagę na bitwy dawniejsze — i dają powód do ciekawych porównań.

Hiszpanie jedno tylko wielkie odnieśli zwycięstwo morskie pod Lepanto nad Turkami, posilkowani byli jednak przez galery weneckie i papieskie.

Słynną jest porażka ich historycznej Armady.

Pod Trafalgarem połączone floty hiszpańska i francuska pokonane zostały przez Anglików. W bitwie tej Angliki nie mieli przewagi, ale odwaga i zręcznością pozyskali zwycięstwo. Okręt angielski „Royal Sovereign“ pod dowództwem Colingwooda bez strzału przełamał linię nieprzyjacielską, a jedną salwą z 3 piętr zmiotł na okręcie „Santa Anna“ 400 ludzi.

Pod Abukirem Nelson zniszczył 1798 r. całą flotę francuską, choć gorsze miał statki niż admirał Bruyes, ale umiał zręcznie manewrować.

W r. 1782 odniósł wielkie zwycięstwo admirał angielski Georg Rodney nad znacznie potężniejszą flotą francuską między San Domingo a Jamaiką. Waleczono tak zacięcie, że na pokładzie admirałskiego statku francuskiego „Ville de Paris“, tylko 3 ludzi zostało nietkniętych. Francuscy marynarze nie chcieli wierzyć w tę porażkę. Mówili: „Ville de Paris oprze się całej flocie!“

Przykłady te dowodzą, że dawniej na morzu rozstrzygała nie konieczność przewagi liczebnej i siła materyjalna. W walce grało rolę męstwo, umiejętność marynarska, energia, szybkość ruchów i indywidualność.

Dziś inaczej.

Dziś o wszystkim rozstrzyga ilość, wielkość i potęga dział, liczba statków, oporność pancerza i akuratność przyrządów do celowania.

Dziś walczą nie ludzie, ale maszyny.

Hiszpanie zresztą w teraźniejszej wojnie nie tylko nie mieli przewagi, ale ani szczęścia ani dowcipu wojennego.

Oto rezultat walki morskiej: hiszpanie utracili 21 okrętów wojennych i 24 statków kupieckich nadto mieli zabitych około 1100 ludzi; do niewoli z ich strony dostało się 1600 marynarzy. Tymczasem Amerykanie stracili zaledwo 1 transportowiec (Merimac), zaś w zabitych i rannych ledwo około 50 ludzi.

Fachowi marynarze ciekawe z obecnej wojny wyciągną wnioski.

Francuski „Eclair“ dochodzi do konkluzji, że ograniczone wydatki na flotę są niepotrzebnym kosztownym zbytkiem. Lepiej nie mieć wcale floty, niż posiadać mierną. Właśnie na morzu najmniej może się ostać słaby przed mocnym.

Powtóre, przekonano się, że o wszystkim rozstrzygają obecnie na morzu pancerniki... Im potężniejsze, im straszniej uzbrojone, tem lepsze!

Torpedy i torpedowce zawiodły... Nie odegrały w obecnej wojnie żadnej roli.

Za to okazała się ogromna doniosłość stacyj węglowych. Bez takich stacyj, rozrzuconych po całym świecie, najznakomitsza nawet marynarka jest sparaliżowana... Krótko mówiąc, wojna morska niemożliwą jest bez coraz to nowych nakładów milionów, miliardów.

ROZMAITOŚCI.

O berlińskich anonimach dworskich, ogłosił teraz Friedman, zbiegły do Ameryki eks-adwokat nadzwyczaj ciekawe szczegóły, za których wiarygodnością przemawia fakt, że Friedman bronił podejrzanego o autorstwo mistrza ceremonii, barona Kotzego, przed sądem wojskowym.

Z rewelacyi eks-mecenasa dowiadujemy się, że owe anonimowe poczęły grasować w r. 1892. Autor ich posługiwał się z początku małą maszyną do pisania, przeszedł jednak później do metody malowania wielkich, do czeionek podobnych liter łacińskich i w niej wnet nabral wielkiej wprawy. Papier listowy i koperty były zawsze najprostszego gatunku, aby śledzącym nie dać żadnych wskazówek. Friedmanna uderzyło przy badaniu aktów procesu jednak kilka regularnie się powtarzających oryginalności w stylu i piśmie. Anonimowy pamflicista lubuje się w czasownikach pochodzenia francuskiego: np. pisze „ridiculisieren“ zamiast „lächerlich machen“ (ośmieszyć). Dalej nie zaszczyca adresatów tytułem „Pan“ względnie „Pani“ na kopertach, marki zaś nakleja zawsze niedbałe.

Friedmann zapewnia, że stos listów, który mu w swoim czasie doręczono, stanowił tylko małą częśćkę, tego co w rzeczywistości napisano, bo nie więcej jak siedem osób zażądało wytoczenia śledztwa. Reszta dotkniętych nie chciała ze względu na kompromitację nawet o żadnej skardze słyszeć, nie mówiąc już o tych, którzy odebrane pamflety zniszczyli.

Najlepszym dowodem niewinności Kotzego było to, że i po jego uwięzieniu anonimy ani na chwilę nie przestały niepokoić dworu, a w ostatnim, który się dostał do rąk Friedmanna, oświadczył piszący, że nie śni mu się zaniechać tej kampanii, „póki polityczna i socyalna konstelacja zmuszają go do walki“.

Friedmann wykazuje w dalszym ciągu swej nowojorskiej broszury, że „pobudki pamfletów były moralne“. Albowiem anonimowy autor zwraca się przeciw gospodarce faworyt, przeciw różnym z Francji importowanym występkom, wszelkim grzechom i ludzkim słabościom, przyczem dowodzi wprost przerażającej dla towarzystwa dworskiego znajomości najświeższych i najskrytych przewinień tego rodzaju. Nad ranem znajdują się na biurkach adresatów najdokładniejsze opisy wszystkich zeszlonoonych rozmów i czynów śmietanki dworskiej, i aby winnych jeszcze większą zgrozą napelnić, daje im zagadkowy korespondent do poznania, że wie, co sobie szeptał do ucha, a nawet, nawet—co myślał!

Wszyscy zajął te okropne listy i drżą przed niemi. Zwykle zaś stosuje pamflicista swoje w drastyczną formę ubierane listy nie do winowajców samych, lecz do oszukanego męża, względnie żony, do krewnego (przyjaciela lub przelozonego, aby więcej szkody wyrządzić. Przytem grozi on zemstą jakiegoś „komitetu“, jeżeli nie nastąpi zerwanie z osobą winną. Gdzie autor jednak do tych ostatnich bezpośrednio się zwraca, tam apeluje on równocześnie do ich sumienia, a to w sposób nietylko bezwzględny, ale często też nadzwyczaj dowcipny.

Samej kwestyi autorstwa niestety nie rozstrzygają te sensacyjne rewelacye Fryca Friedmanna'a.

Ostatnie wiadomości.

Z Francji.

Zola ogłosił pismo, w którym uzasadnia swój wyjazd. Pismo to brzmi:

„Skazany in contumaciam przez trybunał sędziów przysięgłych w Wersalu, mogłem przez położenie podpisu cały wyrok uczynić niebyłym. Ale czegoż ja chciałem? Wywołać wielką dyskusję nad pytaniem, które sumienia obciąża, dać dowody, że popełniono straszliwą niesprawiedliwość, opartą na sądowej omyłce. Jedynym celem obrony było osiągnięcie lojalnej rozprawy, której przedmiotem byłby cały mój list. Nie zmieniłem się, chcę jeszcze zawsze przedstawić moje dowody, poddać je zbadaniu i rozniecić światło. Plan rządu pozostał również ten sam: przeszkodzić wyjściu prawdy na jaw. Żądam tego, abym miał prawo dowodzić wszystkich fak-

tów, przytoczonych w moim oskarżeniu. Nie zgodzono się wysłuchać mnie. Żądam odroczenia, aby uzyskać o tym punkcie wyrok trybunału kasacyjnego; nie pozwolono mi na odroczenie, chcąc mnie zmusić do rozprawy, w której nie mogę tak wyświecić sprawy, jak do tego dążyłem. Pozwolę skazać się „in contumaciam” i pragnę, aby przedtem zanim stanę przed trybunałem, trybunał kasacyjny rozstrzygnął tę jedną kwestyę, czy mam prawo dać dowody. Chcę także, ażeby śledztwo, wdrożone przeciw Esterhazemu, wykazało okoliczności, któremi dotychczas prawnie nie mogłem się posługiwać. Przedewszystkiem atoli boi się rząd. Brisson nie chce tak samo pełnej rozprawy, jak nie chciał jej Méline. Taktyka, której przeciw mnie użyto, była bardzo prosta: dostawić mi niezwłocznie wyrok i zmusić mnie, abym w przeciągu 14 dni powrócił do Wersalu, gdzie znowu zamkniętoby usta moim świadkom brutalnymi słowami: „Tęgo pytania nie dopuszczam”. Aby ten manewr udaremnić, musiałem unikać osobistego doręczenia wyroku, to znaczy poprostu przeszkodzić temu, aby woźny pana Brisson, przynoszący ostemplowany papier, nie znalazł mnie w domu. Nie idzie mi o to, aby unikać więzienia, gdyż każdy wie, że wyrok contumacyjny jest tymczasowym. Idzie mi tylko o to, aby zastosować środki, które w przyszłym procesie muszą zapalić światło. Gdybym przyjął ograniczoną rozprawę, w takim razie wszystkie długie wysiłki ostatnich sześciu miesięcy byłyby bezpłodne. Ja chcę dojść do celu. W październiku, po feryach sądowych, stanę przed trybunałem. Jeszcze raz przedstawię moje dowody, jeszcze raz zobaczy Franeya, jak dzisiejsi krzykacze rzucą się do ucieczki przed światłem. Emil Zola”.

Z Paryża donoszą, że sędzia śledczy Bertulus przez dwie godziny przesłuchiwał pułkownika Henry, szefa biura informacyjnego w ministerium wojny. To przesłuchanie zwróciło ogólną uwagę. „Matin” twierdzi, że Henry odmówił wydania sędziemu osobistych aktów Esterhazego. Z tego powodu Bertulus ma się zwrócić za pośrednictwem wyższej rady sądowej wprost do ministerium wojny.

Niektóre dzienniki paryskie utrzymują, że wogóle cywilne władze sądowe spotykają przy prowadzeniu śledztwa w sprawie Esterhazego różne utrudnienia ze strony władz wojskowych. Tak np. w ostatnich dniach podniesiono kwestyę, czy oficerowie, podlegający dochodzeniu zwykłych sądów karnych za występki, nie należące do kompetencji sądów wojskowych, mogą być aresztowani przez sędziów śledczych cywilnych. Pytanie to rozstrzygnięto twierdząc z wyjaśnieniem, iż w każdym razie sędzia śledczy powinien o aresztowaniu zawiadomić ministra wojny.

Sędzia śledczy Fabre, prowadzący proces Zoli, przesłuchiwał generałów Pelleux i Ravary'ego, który był sędzią śledczym w dyscyplinarnym procesie, jaki w swoim czasie władze wojskowe prowadziły przeciwko Esterhazemu.

„Matin” stwierdza, że w kołach poinformowanych mówią wiele o aresztowaniu pewnej osobistości, która grała wybitną rolę w procesie Dreyfusa, a następnie pozostawała w bardzo dobrych stosunkach z Esterhazem, jestto podpułkownik Paty de Clam. Aresztowano także pułkownika Henry.

Telegamy.

CHOROBA BISMARKA.

Berlin, 27 lipca godz. 1 popołudniu. Nadeszła tu wiadomość telegraficzną ze zdrowie ks. Bismarka w bardzo złym znajduje się stanie.

Berlin, 2 po południu. Bezsenność trwa od dni kilkunastu i morderuje Bismarka bezustannie. Wielki brak apetytu i trudny oddech. Płuca pracują ciężko. Od wczoraj poczęły puchnąć nogi, a dziś całe ciało.

Berlin 2 minut 20 po poł. Zawiadomiona telegraficznie cała rodzina już znajduje się przy łożu Bismarka. Schweninger traci wszelką nadzieję. Zatelegrafowano do Berlina po lekarzy.

Poznań, 26 lipca. Redaktor pisma „Praca” Bolesław Rakowski został skazany na cztery

miesiące więzienia za obrazę ludności niemieckiej.

Petersburg, 27 lipca. Wczoraj o godzinie 6-jej wieczorem Najjaśniejsi Państwo z królową Helenów przybyli z Peterhofu do Krasnego Sioła. Po obejrzeniu obozu i wysłuchaniu zbiorowego capstrzyku Najjaśniejsi Państwo udali się do pałacu.

Petersburg, 27 lipca. Zaproponowano wzniesie w Port-Arturze cerkiew prawosławną. Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorowna wzięła rączyła tę sprawę pod opiekę i ofiarowała na budowę świątyni 3,000 rs.

Londyn, 26 lipca. Na południe od Manili w Parangua wylądowało 10 tysięcy wojska amerykańskiego.

Konstantynopol, 26 lipca. Admirałowie urzędowo zawiadomili W. Portę, że sprzeciwiać się będą wylądowaniu wojsk tureckich na Krecie.

Londyn, 26 lipca. Ceny produktów w Sant-Jago szalenie idą w górę. Ubogich utrzymuje Czerwony Krzyż. Brak żywności dotkliwy. Generał Miles próbuje pogodzić powstańców kubańskich z amerykańskimi. Do Manili wojska powstańcze dwukrotnie przypuszczały szturm, za każdym razem bez skutku. Powstańców poległo 500.

Medyolan, 27 lipca. Nad całymi Włochami środkowymi przeszła burza i zniszczyła w wielu miejscach zboża. Zanotowano również wiele wypadków z ludźmi.

Madryt, 27 lipca. Wydawcy dzienników wystosowali prośbę do ministra Sagasty o odwołanie stanu wyjątkowego lub zniesienia cenzury prewencyjnej.

Londyn, 27 lipca. Generał Schafer wydal polecenie, aby wraz z żołnierzami hiszpańskimi, wziętymi do niewoli, powrócili do kraju i członkowie kubańskiej autonomicznej rady gminnej.

Lwów, 27 lipca. Wiadomość podana przez pisma galicyjskie, jakoby władze galicyjskie żądały zniesienia sądów przysięgłych jest bezpodstawną. Sądy doraźne w powiatach limanowskim i nowosądeckim będą zniesione w ciągu miesiąca.

Waszyngton, 27 lipca. Garnizony wojskowe hiszpańskie w Sans Louis i Palma Soriano poddały się amerykańskiemu. Urzędowo ogłoszono, że Kuba otrzyma zupełną niezależność pod protektoratem Stanów Zjednoczonych. Wojska amerykańskie zaczęły wylądowywać na Portorico pod Ponce.

Madryt, 27 lipca. Zaburzenia w La Granada i La Garsiga nie mają żadnego związku z wojną. W niektórych miejscowościach, prowincyi Barcelony ukazały się bandy rozbójnicze.

Valparaiso, 27 lipca. Dało się tu uszuć silne trzęsienie ziemi. Wiele domów runęło, inne zostały uszkodzone. Komunikacje telegraficzna i telefoniczna przerwane.

Rzym, 27 lipca. Pełnomocnik wojskowy rządu włoskiego w Paryżu major Pannizardi, znany ze sprawy Dreyfusa został odwołany. Otrzymał on dowództwo pułku bersaglierów i order św. Mauryczego.

Paryż, 27 lipca. „Courier du Soir” oświadcza, że ministerium zdecydowało się dać zupełną swobodę sprawiedliwości w procesach Esterhazy-Dreyfus. Labori wręczył z polecenia Picquarta skargę na pułkownika Pati du Clam.

Wiedeń, 27 lipca. Radę państwa zamknięto, a wedle krążących pogłosek niebawem ma ona być zupełnie rozwiązana. Wskutek zamknięcia rady państwa odnowienie ugody węgierskiej przy udziale parlamentu stało się niemożliwym, ustał przywilej nietykalności poselskiej i zerwano wszystkie układy w sprawie językowej.

San-Francisco, 27 lipca. Rząd zamierza ufortyfikować Honolulu tak, aby stało się ono najsilniej-

szym punktem Oceanu Spokojnego. Będą tam wybudowane olbrzymie koszary i arsenały.

Wiedeń, 27 lipca. Ogłoszono reskrypt urzędowy o zamknięciu Rady Państwa.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przechodząc ulicą Piotrkowską, pomiędzy pasażem Meyera a ulicą św. Andrzeja, miałem sposobność widzieć, jak dorożki kursują bez ceremonii, pomimo, że brak podczas odbywających się obecnie robót całkowicie jest zdjęty. Tumany kurzu, jakie przejeżdżające dorożki podnoszą, obsypują przechodniów, narażając ich wzrok, płuca, oraz ubranie na szwank. O ile to jest nieprzyjemnym, zbyteczne chyba tłómaczyć; widocznie jednak dorożkarze miejsca nie robią sobie kłopotu z tego powodu, chociaż nakładając trochę drogi, mogliby oszczędzić mieszkańcom kuraczej kurzowej. Zaznaczam ów fakt i sądzę, iż władze miejskie mogłyby się wdać w tę sprawę i zabronić jazdy kołowej po ulicy niezabrukowanej.

Racz przyjąć Szan. Panie Redaktorze wyrazy szacunku i poważania.

Jeden z zakurzonych.

Wolne żarty.

Z polityki.

Biedna Hiszpania! Straciła marynarkę, do brze jeszcze, że po dawnemu została przy Portugalii.

Krytyk na wakacjach.

— Cóż, krytyk Iks wyjechał?

— A tak! Teraz krytykuje — naturę.

Z wojny przyszłości.

Walka była zażarta. Pod generałem 6-go pułku huzarów zabito trzy... rowery...

Katastrofa.

W tingel-tangu, w którym popisują się różni cyrkowi artyści, robi się gwałt. Impresaryo wybiega na scenę

— Panowie!—zwraca się do publiczności — czy niema wśród panów lekarza? Nieszczęście!

— Co takiego?

— Nieszczęście! Nasza „cud-dziewica,” polkająca noże i miecze, polknęła w tej chwili przez nieostrość... szpilkę!...

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Kottek z Warszawy, Piwowarow z Bielopola, Bałkał, Pember z Sewastopola, Milieyn z Moskwy, Sawostin z Luganska.

GRAND HOTEL. Konie z Warszawy, Matrai z Budapesztu, Simon z Warszawy, Stöbbe z Chemnitz, Durra z Berlina, Silbersztejn z Warszawy, Pollak z Pragi, Schorr z Bielitz, Mansfeld z Rygi.

DO SPRZEDANIA Urządzenie fabryki mechanicznej

w całości, lub częściowo a mianowicie: motor nąftowy o sile 6 koni, tokarnia pociągowa duża, szmergielmaszyna, wentylator na 8 ogni i dwie bormaszyny. Wszystko w dobrym stanie.

Wiadomość u Adwokata Przysięgłego Filipkowskiego, ul. Konstantynowska 18.

PODZIĘKOWANIE.

Za onegdajsze niespodziewane odśpiewanie pienia na intencję Ś. Anny Chórowi śpiewaków N. M. Panny

Serdeczne Bóg zapłać

J. Przybylski.

Rozkład Pociągów (Letni).

Odechodzą z Łodzi.									Przychodzą do Łodzi								
Łódź	*12,35	6,53	7,13	10,15	1,41	5,40	*7,14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52	
Przychodzą z Łodzi do stacji									Odechodzą do Łodzi								
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11,18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05	
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	—	5,51	—	
Bżin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	—	3,23	—	
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	—	1,43	—	
Skierniewice	*4,37	8,26	10,32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	*9,07	—	
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	*3,16	—	*5,35	8,45	—	2,30	
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42	
Berlin	—	—	*5,44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27	
Ruda-Guz.	*5,13	—	11,12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,33	—	—	—	
Warszawa	6,00	10	12,15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35	
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,38	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—	
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—	
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25	
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10	
Zawiercie	*5,11	—	12,55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—	
Dąbrówka	*5,52	—	2,02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—	
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5,30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—	
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—	
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—	
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności
Nowo-otworzony
ZAKŁAD TAPICERSKI,
Piotrkowska 81, w Łodzi.

Roboty wykonywam dobrze i po umiar-
kowanych cenach.

Z poważaniem

W. Przedziecki.

Młoda polka

z przyzwoitej rodziny, z wykształce-
niem, znająca wybornie języki fran-
cuski, niemiecki, rosyjski i polski, po-
szukuje odpowiedniej posady lub za-
jęcia na godziny.

Wiadomość u p. Grabowskiej, Benedykta 18 I-sze p.

PIEKARNIA MECHANICZNA

C. J. Szaniawskiego

ul. Mikołajewska № 39.

W dniu 30 b. m. otwieram 3 filię,

Piotrkowska № 12,

która zaopatrzona będzie prócz pieczywa, w **wyroby cukier-
nicze**, jako też i **nabiał**, który polecam łaskawym względem
Szanownej Publiczności. 943

Rada Opiekuńcza

zatwierdzonej przez J. E. Pana Ministra Finansów,

Pabianickiej 7-klas. Szkoły Handlowej

podaje de wiadomości ogółu, że otwarcie wymienionej szko-
ły nastąpi z początkiem roku szkolnego 1898/99, i że w
pierwszym roku jej istnienia otwartymi zostaną, o ile zgłosi
się dostateczna liczba kandydatów: **2 klasy przygoto-
wawcze** (I niższa dla chłopców od lat 8-iu i II wyższa)

Klasy I-sza i II-ga.

Rodziców i opiekunów, życzących sobie powierzyć swoich synów lub
wychowalców Pabianickiej Szkole Handlowej, uprasza się o nadesłanie
piśmiennych o tem deklaracji pod adresem Dyrektora 7-io klasowej Szkoły
Handlowej w Pabianicach. Odpowiednio przygotowane formularze dekla-
racji Rada na żądanie interesowanym natychmiast prześle.

Pabianicka Szkoła Handlowa, będąc kierowaną przez pierwszorząd-
nych pedagogów, oraz otoczona pod każdym względem troskliwością Ra-
dy Opiekuńczej, korzysta z wszelkich prerogatyw szkół realnych rząd-
owych i daje po jej ukończeniu prawo wstępu do wyższych zakładów nau-
kowych.

Termin rozpoczęcia wstępnych egzaminów i lekeyj ogłoszonym zo-
stanie osobno.

Rada Opiekuńcza.

PRACOWNIA HAFTÓW

L. Brogsitter

przeniesioną została dnia 11 lipca na ulicę **Piotrkowską**
№ 73 I-sze piętro. 897.

Specjalny Skład Farb w Łodzi

W. L. KOSEL

ulica Przejazd № 8.

POLECA.

Wyborne, gotowe do użycia, farby olejne do zaciągania podłóg,
malowania drzwi, okien, sprzętów i maszyn; w bogatym wyborze:
farby lakierowe, lakiery spirytusowe, stosownie do żelaza, skóry,
drzewa, wyrobów słomkowych i szklanych. 658

„Łódzkie Towarzystwo Assenizacji Otwock“ w Łodzi

Łaski, ul. Widzewska № 70, telefonu № 174.

Oczyszcza i dezynfekuje doły ustępowe przez **torfowanie i po-
lewanie płynami chemicznymi, niszczącymi** wszelkie wy-
ziewy **natychmiast.**

!!!Dla spacerowiczów!!!

Willa przy lesie miejskim

przy ulicy Podzagajnik (róg Przejazd)

Antoniego Szymanki

została powiększoną na sezon bieżący.

Nowo urządzona mleczarnia w oddzielnym ogrodzie
z altanami.

Dla chorych mleko kozie. — Zakąski wszelkiego ro-
dzaju na miejscu.

Piwiarnia posiada hallę z dachem z dzikiego wina.

!!!Dla spacerowiczów!!! 586

Z upoważnienia wyższej władzy naukowej otworzyłem w Ło-
dzi, przy ulicy **Św. Karola № 18**

SZKOŁĘ PRYWATNĄ

z kursem pięcioletnim. Przygotowuję do gimnazjum, szkoły rze-
mieślniczej i szkoły handlowej.

Zapis uczni codziennie od 8—2 popołudniu.

Ignacy Żychlewicz.

Średnia № 23.

918.

HOTEL ANGLIJSKI

dzisiaj i codziennie

Wielki Koncert

pod dyrekcją

ADOLFA SONNENFELDA

z udziałem 11 solistów.

- | | | | |
|------------------|--------------------------------|------------------|--------------------------------|
| 1. Koncertmistrz | p. Soma Pik-Steiner (skrzypce) | 7. Koncertmistrz | p. Wallen (fagot) |
| 2. „ | p. Maurycy Preis (skrzypce) | 8. „ | p. Husche (waltornia) |
| 3. „ | p. Leon Szule (wiolonczela) | 9. „ | p. Bitrych (Kornet à piston) |
| 4. „ | p. Brandof (flet) | 10. „ | p. Rosanowicz (Korn. à piston) |
| 5. „ | p. Herman (klarnet) | 11. „ | p. Koepke (puzon) |
| 6. „ | p. Racz (oboj) | | |

Początek o godzinie 8-ej.

Codziennie nowy program — we środę wieczór walców — we czwartek wieczór solistów — piątek symfonia — w sobotę wieczór oper i operetek.

Kuchnia wyborowa, wina i napoje wyskokowe na miejscu.

R. JERZYKOWSKI.

WARSZAWSKA PRACOWNIA
krawiecczyzny damskiej
Emilii Horst,

patentowanej krojezynie,

otwartą została w dniu dzisiejszym w Łodzi, przy ul. **Piotrkowskiej w domu № 81**, gdzie redakcja „Rozwoju“; drugie piętro w oficynie lewej i przyjmuje do roboty: suknie, okrycia, żakiety i t. p. przedmioty toalety damskiej, które wykonywa podług najświeższych żurnali**Tamże**

można brać lekcje kroju podług metody „Wortha“

WARSZAWA ILUSTROWANA.**„Stara Warszawa“**

Tomów 2, z 80 drzeworytami, wydanie ozdobne. Cena księgarska rs. 2, w oprawie rs. 2.40. Dla prenumeratorów „Rozwoju“ tylko rs. 1 i za oprawę w płótno angielskie, z wyciskami 40 kop. (Dwa tomy oprawione są razem).

Stara Warszawa zawiera historję miasta i wzrost jego.

Tom I zawiera:

1) Błogosławiony Ładysław z Gielniowa, Patron Warszawy. Przedhistoryczne dzieje miasta. 3) Warszawa za Panowania Książąt Mazowieckich i Czernskich. 4) Jazdów. 5) Książę Janusz Starszy, Anna Kiejstutowna, Bolesław IV. 6) Prawodawstwo na Mazowszu. 7) Dawne mury. 8) Wewnętrzne dzieje miasta. Rozwój Warszawy. 9) Zabytki mularskie i kamieniarskie w Warszawie 10) Królowa Bona. Anna Jagiellonka w Warszawie 11) Zamek. 12) Pieczęcie Książąt na Czernsku i Warszawie. 13) Początki Nowego Miasta i Stosunek tegoż do Starej Warszawy. Dawne Wodociągi w Nowej i Starej Warszawie. Kościół Panny Maryi.

Tom II.

1) Sztuka, Rzemieślnicy. Kolumna Zygmunta III. 2) Zabytki ślusarskie w Warszawie. 3) Dalsze losy Jazdowa. 4) Ratusz, Burmistrze, Dochody Miasta. Postanowienia i nadania Królewskie. Grunta miejskie, Czynnysze, Ullice. 5) Dawne Naczynia apteczne u K. Wendy w Warszawie. 6) Kościół P. Maryi, na Nowem Mieście. 7) Fukiery, 8) Otwarcie Instytutu Wód Mineralnych w Ogrodzie Krasińskich. 9) Pieniądze, Mennice, Muncarz. 10) Brama Nowomiejska. 11) O Herbie Starej Warszawy. 12) Monografie.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 15 Юля 1898 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**

W drukarni „ROZWOJU“, Piotrkowska 81

Specjalna szkoła kroju
Maryi Łuczowskiej

egzystująca od 5 lat w Łodzi, znana ze swej sumiennej jak również dobrej nauki. Kurs kroju kompletny trwać może jeden miesiąc. Na dowód, że w kroju niema żadnej poprawki, uczennice wszystkie fasony krają, szyją i przymierzają z muslinu na rozmaite figury. Po zupełnem skończeniu kursu i wydoskonaleniu się w kroju, na żądanie wydaje się świadectwo. **Ceny bardzo przystępne.** Ulica Targowa № 7, m. № 7. (Druga brama od Średniej, dom W-go Świecińskiego. 937.**Choroby skórne i weneryczne****Dr. med. Zyg. Goltz**mieszka obecnie na **Zachodniej**
№ 34 I-sze p.

Godz. przyjęcia od 8—11 i od 5—8.

GEOMETRA**M. Trąbczyński**

przeniósł się na ulicę

Benedykta № 14.**Dr. Maksymiljan Cohn**

przeprowadził się

na **Piotrkowską Nr. 86,**

dom W. Petersilgego, I piętro,

Do Sprzedania**INTEERS PRZEMYSŁOWY,**dobrze wprowadzony, z wyrobioną klientelą. Suma wymagalna **7500 rs.**

Oferty pod „Okazy“ w red. „Rozwoju“

Dr. Leon Silberstein,powróciłszy ze specjalnych klinik zagranicznych, leczy choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje Panów od 8—10, 12—2, 6—8. Panie od 5—6. Przeprowadził się na ul. **Ewangelicką № 7.****OGŁOSZENIA DROBNE.****Pokój frontowy do wynajęcia zaraz.** Władomosc ul. Średnia 31, m. 4. 231.**Człowiek młody** poszukuje miejsca portyera, lub podobne. Wiadomość w red. „Rozwoju“ pod lit. R. Inkasent.**Geometra przysięgły,** Władysław Starzyński, Łódź, ulica Południowa № 8. wykonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucji tak rządowych jak i prywatnych, przytem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwiać czynności miejscowe szybko i dostownie. 152.**Geometra M. Trąbczyński** przeniósł się na ulicę **Benedykta № 14.****Poszukuje się** młodego człowieka, znającego gruntownie korespondencję niemiecką i polską. Oferty składać w redakcji „Rozwoju“, pod lit. Z. A.**Woznica omnibusu** zagubił № 47, wydany na imię **Andrzeja Mendelowskiego** Łaskawy znalazca zechce złożyć w policyi.**Poszukuje ucznia** z 3 lub 4 kl. jako korepetytora na wies. Wiadomość u **Holdorfa** ul. Ogrodowa № 16 m. 21, do 7-ej wieczorem. 229.